

W Codarts

KAMIL PILARSKI

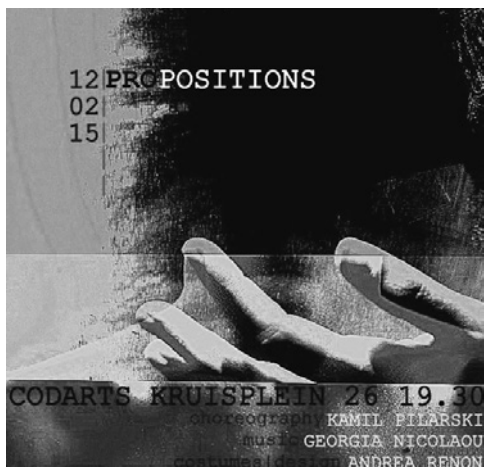
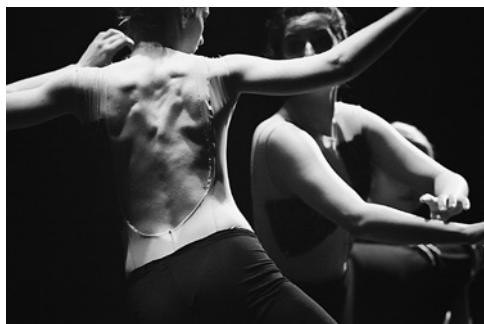
Czas spędzony w uczelni Codarts w Rotterdamie w ramach programu Erasmus był dla mnie niesamowitą przygodą i lekcją, którą zapamiętam do końca życia. Wyjazd za granicę na dłużej niż wakacyjny tydzień czy miesiąc otwiera umysł, nowe perspektywy, pokazuje świat z zupełnie innej strony. Całym sobą mogę szczerze i bez zastanowienia polecić każdemu skorzystanie z takiej możliwości. Oczywiście nie mówię, że zawsze jest kolorowo, ale chyba o to właśnie chodzi, aby móc radzić sobie w sytuacji, kiedy nie możesz liczyć na innych. Jesteś sam w kraju, którego nie znasz.

Jak każdy na początku wyjazdu czułem się przerażony, a zarazem podekscytowany innym krajem, kulturą, ludźmi, językiem, innym programem nauczania. Muszę przyznać, że uczelnia spełniła w zupełności moje oczekiwania. Mój wyjazd był dość nietypowy, ponieważ byłem pierwszą osobą z programu Erasmus, która przyjechała na wydział

nauczania tańca. Językiem wykładowym jest holenderski – ale choć nie znam tego języka, absolutnie mnie to nie zniechęciło. Nie mogłem co prawda korzystać z zajęć teoretycznych, co skomplikowało przypisanie mnie do określonego rocznika, ale tym sposobem poznałem ludzi z obydwu wydziałów (tanecznego i nauczania tańca). Aby uzyskać pożądane 30 punktów ECTS (o które co roku tak zaciekle wszyscy walczymy) korzystałem z 33 godzin tańca w tygodniu, a jakby tego było mało, zobowiązałem się stworzyć projekt ze studentami wydziału nauczania.

Dzięki temu jeszcze lepiej mogłem poznać ludzi, z którymi obcowałem na co dzień. I nie ukrywam, że stali się oni dla mnie przyjaciółmi, a nawet rodziną. Trzeba przyznać, że taki wyjazd, podobnie jak znana wszystkim „fuksówka”, jest kursem szybkiej przyjaźni i zaufania.

Zapytacie, czego nauczył mnie ten wyjazd? Zacznę od samodzielności, która jest jedną



z najcenniejszych umiejętności, a w tak ekstremalnych warunkach musisz się tego nauczyć z dnia na dzień. Odpowiedzialność staje się twoim drugim imieniem, ponieważ nie masz tam nikogo, kto mógłby ci pomóc. Na początku nie masz tam nikogo, a prowadzi to do kolejnej ważnej kwestii, jaką jest nawiązywanie nowych znajomości i przełamywanie barier. Nie uważam się za osobę szybko otwierającą się na obcych mi ludzi, ale tam nie miałem innego wyjścia.

Co mnie zadziwiło, to relacja między studentami a wykładowcami. Nie polegała ona na wzorcu uczeń-mistrz. Wszyscy traktowali się jednakowo, co nie umniejszało w żaden sposób szacunku do wykładowców. Rozumiem, że jest to głęboko zakorzenione w kulturze holenderskiej, niemniej trudno było mi się do tego przyzwyczaić. Myślę, że taka relacja jest zdrowsza, nikt nie boi się walczyć o swoje, czy chociażby po prostu wyrazić swoje zdanie, gdy się z czymś nie zgadzał.

Jeśli chodzi o samą uczelnię, to niesamowity był ogrom nowości. Zagraniczna uczelnia proponuje całkiem inny program nauczania niż polska, przez co wszystko, co znałem wcześniej, zdało się na nic. Ważne, aby szybko zaaklimatyzować się w nowej grupie, nowej energii, a później dawać z siebie wszystko, żeby jak najszybciej złapać poziom grupy i móc zacząć w pełni korzystać z nowego „menu”. Codarts dało mi możliwość poznania technik, o których wcześniej mogłem tylko przeczytać w książkach o historii tańca. Pomogło mi to ułożyć i ucieleśnić wcześniej zdobyte informacje. Martha Graham, Merce Cunningham, Rudolf von Laban przestali być dla mnie tylko wyobrażeniem, stali się inspiracją i zaopatrzyli mnie w nowe narzędzia, z których będę korzystał w przyszłości.

Szczerze cenna jest dla mnie odwaga, którą tam zdobyłem, i wiara w siebie.

Holandia pokazała mi nowe perspektywy, o których wcześniej nie myślałem, czy też nie zdawałem sobie z nich sprawy. Podczas pobytu w Rotterdamie miałem okazję sprawdzić swoje siły w audycjach na terenie całej Holandii. Wcześniej myślałem, że nie mam zbyt wielu szans na znalezienie pracy w zawodzie w tak wysoko rozwiniętym tanecznie kraju. Jak się okazało, było zupełnie inaczej. Zdałem sobie sprawę, że czasy się zmieniają i już niedługo będziemy bardzo potrzebni na rynku pracy. Dostawałem zaproszenia na każdą audycję, na jaką się zgłosiłem, udało mi się dostać pracę, ale co najważniejsze, udało mi się poznać wybitnych reżyserów-choreografów i znaleźć drogę, którą chciałbym iść w przyszłości. W szczególności moją inspiracją stali się Alain Platel i Ann van den Broek, z którą spędziłem trzy dni podczas jednej z audycji. Był to czas męczarni i szczęścia zarazem. Ale nic nie zastąpi uczuć jakich mi dostarczył ten czas. Ann van den Broek w wybitny sposób łączy taniec z aktorstwem, tak jak i Alain Platel. Ich nazwiska znane są na całym świecie, a wkrótce to właśnie my, aktorzy-tancerze, będziemy im potrzebni.



KAMIL PILARSKI – student trzeciego roku PWST w Krakowie, Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu. Piąty semestr studiów spędził w uczelni Codarts, w Rotterdamie, na wydziale nauczania tańca. Podczas pobytu w Holandii współpracował z choreograf Anną Majcher, z którą stworzył solo *¿ Would you Marry out of Convenience ?*. Choreograf projektu *ProPositions* (premiera 12.02.2015r w Rotterdamie). Tancerz w spektaklu *Józefzaka 5* w choreografii Ineke Dubois (maj 2014). Spektakl był wystawiany w Polsce podczas festiwalu „Ekotopie” w Katowicach, w Amsterdamie oraz w konkursie choreograficznym „Open Stage” w Den Haag.

ProPositions

12
02
15

CODARTS KRUISPLEIN 26
19.30

Dancers
Andrea Renon
Helena Vandecasteele
Melanie Heller
Natasja Vonk
Tamar Riani

Concept&Choreography
KAMIL PILARSKI

Music
GEORGIA NICOLAOU

Assistant
PALMYRE COLLIN

Costumes design
ANDREA RENON

Musicians
Trombone - Salvatore Cuccaro
Percussion - Gabriele Petracco
Violin - Bruno van Esseveld
Violoncello - Mikaela Grönberg